Nr. 335. Kraków, niedziela 6 grudnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 5 grudnia.

Ex Tarnovia lux!

czyli

Rózga na św. Mikołaja.

Nad Tarnowem zeszło światło... Ks. Leon Wałęga, biskup tegoczesny, wydał bardzo długą — aż przez dwie niedziele mającą się po połowie czytać — kurendę, w której zakazuje bezwzględnie wszystkim (oprócz księży!) czytać „Przyjaciela ludu", a także przy okazyi i „Naprzód", „Latarnię" i „Prawo ludu". Nie wiemy tylko, czy wolno będzie czytać „Kolejarza" i „Latarenkę", czy też ks. Leon Wałęga nie miał o nich informacyj i poprostu zapomnieć o nich raczył?

Ks. Wałęga, syn chłopa, ostrzega lud przed socyalistami i ludowcami, którzy „chcą sobie zjednać zaufanie ludu" i „wznieść się do góry", wsparci na tem zaufaniu. Nam się zdaje, że ks. Wałęga także „na dół" nie szedł, gdy z syna chłopskiego zasiadł wreszcie na znakomicie płatnej posadzie księdza biskupa tarnowskiego... Tylko, że zaufanie chłopów nie daje biskupstw. Ale nie będziemy się o to z ks. Wałęgą prawowali, bo sam on powiada o „wyklętych", że „zostawiają oni pozornie Pana Boga w spokoju", a za to piszą „opowiadania o zbrodniach, przez duchownych popełnianych".

A jeżeli te opowiadania są prawdziwe? Czy ks. Wałęga nie wie, jaką opieką cieszy się ksiądz w sądzie? Możeby ks. Wałęga wymienić raczył nazwiska? Wszak pisaliśmy o ks. Piechocie, który struł swoją kochankę i uciekł, o ks. Stysińskim, który uciekł z kochanicą, o ks. Mardyrosiewiczu, który okradł bank i siedział, piszemy teraz świeżo o ks. Droździe, który w Pradze okradł bank i siedzi w więzieniu śledczem i o tylu, tylu innych...

A dalej, czy ks. Wałęga zastanowił się nad tem, że pisma nasze, wychodzące w tysiącach i dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, stoją pod ścisłą kontrolą ustaw, sądów i prokuratoryi? Wreszcie, czy ks. Wałęga nie słyszał o tem, że pisma te opłacają wysokie podatki i dają setkom ludzi zarobek? Czy to wolno ks. biskupowi wydawać takie kurendy w państwie świeckiem i konstycyjnem?!

Całe szczęście, że kurenda ks. Wałęgi nie odbierze nam ani jednego abonenta i owszem teraz przed końcem kwartału ożywi ruch prenumeratorów, bo społeczeństwo nasze rządzi się dziś ustawami i swoją opinią a nie kurendami! Ale gdybyśmy stracili bodaj jednego z odbiorców z powodu ks. Wałęgi, wówczas może się on narazić na proces o przeszkadzanie w dozwolonem zarobkowaniu...

Po cóż więc takie kurendy? Wszak tam w Tarnowie wydają księża ów wesoły „Dwutygodnik katechetyczny", który cytuje ciągle z „Naprzodu" dla urozmaicenia swoim czytelnikom nudnej swej treści. Wszak tyle klerykalnych gazet wycinało całe szpalty, lata długie, z ciekawego „Naprzodu". A zresztą dlatego to księżom ma być wolno prenumerować i czytać (ach! z jakąż ciekawością!) „Naprzód" i „Latarnię", a inteligentnym ludziom ma być ta najdzielniejsza lektura zabronioną?

Tego nikt, ani ks. Wałęga nie wytłómaczy.

Na koniec jedna uwaga z troskliwości o zdrowie autora kurendy. Ks. Łobos wyklinał i umarł; ks. Solecki powtórzył klątwę i umarł; ks. Morawski zrobił to samo i umarł; ks. Isakowicz nawet po ostrzeżeniu podobnem przeniósł się do wieczności.

A „Naprzód", „Latarnia", „Prawo ludu" i „Przyjaciel ludu" żyją i rosną na pożytek robotników i chłopów polskich.

Po cóż kurendy?

II. Konferencya żydowska P. P. S. zaboru rosyjskiego.

Świeżo odbyła się II tajna konferencya przedstawicieli organizacyj żydowskich P. P. S. Z bardzo wyczerpujących sprawozdań, przedstawionych na konferencyi, widać, że stosunki zorganizowane wśród proletaryatu żydowskiego P. P. S. posiada w 8 ośrodkach Królestwa i Litwy, luźne — w 5 miastach, a oprócz tego do kilku punktów partyjne wydawnictwa żargonowe docierają za pośrednictwem robotników chrześcijańskich. Ze sprawozdań okazało się, że w miarę rozszerzania się roboty stosunki z „Bundem" zaostrzają się coraz bardziej. Przedstawiciele organizacyj żydowskich P. P. S. na Litwie, którzy na pierwszej konferencyi zajmowali względem „Bundu" stanowisko pojednawcze, tym razem wystąpili jako nieprzejednani jego przeciwnicy. Wszędzie przystąpiono do wykonania uchwał I. konferencyi co do zawiązania ścisłych stosunków między towarzyszami chrześcijańskimi a żydowskimi, należącymi do P. P. S.

Na porządku dziennym konferencyi znajdowały się następujące sprawy: 1) rewizya uchwał I. konferencyi, 2) finanse, 3) inteligencya, 4) stosunek organizacyj miejscowych do władz partyjnych, 5) stosunek do towarzyszów chrześcijańskich, 6) potrzeby organizacyj miejscowych, 7) święto majowe, 8) walka z antysemityzmem i „pogromami", 9) kółka propagandy, 10) walka z syonizmem, 11) literatura, 12) wolne wnioski.

W dyskusyi przy punkcie piątym wyjaśniło się, że w Królestwie przyjęto zasadę, by we wszystkich ciałach organizacyjnych zasiadali najlepsi działacze z pośród chrześcijan i żydów. Trudności językowe nie stoją temu na przeszkodzie. Na Litwie język stanowi pewną trudność: większość robotników żydowskich zna tylko żargon i trochę po rosyjsku; znajomość języka polskiego rzadziej się spotyka. Jednakże w miarę wzrastania ruchu liczba uczących się po polsku stale rośnie, ponieważ idea łączności bardzo jest popularna wśród robotników żydowskich. Uchwalono urządzać wspólne zebrania, konferencye i wogóle wyzyskiwać każdą okazyę do wspólnej akcyi. Przeprowadzono też szereg reform organizacyjnych w poszczególnych miejscowościach, objętych naszym ruchem, dla wcielenia w życie idei łączności.

Szeroką dyskusyę wywołał punkt 8. Jeden z delegatów, mówiąc o zwalczaniu „pogromów", oświadcza, że najskuteczniejszym środkiem przeciw „pogromom" jest socyalizm. Jednakowoż literatura nasza powinnaby się więcej zajmować antysemityzmem. Inny mówca krytykuje nasz sposób zwalczania antysemityzmu. Nie wystarcza tu powoływanie się na względy moralne, przemawiające przeciwko antysemityzmowi. Należy proletaryatowi chrześcijańskiemu wyjaśnić, że żydzi w Polsce i na Litwie stanowią wielką siłę, którą proletaryat chrześcijański powinien przyciągnąć do siebie. Natomiast inny delegat zwraca uwagę, że w artykułach i odezwach zbyt wiele mówi się o tem, że „pogromy" nie przynoszą korzyści, zbyt mało zaś rozpatruje się sprawę z punktu widzenia zasad socyalizmu. Same odezwy nie wystarczają. Należy w organach naszych poświęcać więcej miejsca antysemityzmowi. „Robotnik" powinien pisać o ruchu żydowskim i zaznajamiać czytelników z życiem proletaryatu żydowskiego. Mówca podnosi ten sam zarzut i co do „Arbeitera", który nie pisze o ruchu robotników chrześcijańskich. Wreszcie mówca żąda wydania broszury o antysemityźmie dla chłopów, co też zostaje uchwalone. W dalszym ciągu dyskusyi jeden z delegatów wyraża pogląd, że partya nasza nie rozwinęła dość szerokiej akcyi przeciwko „pogromom". Wprawdzie powinniśmy być ostrożni i nie postępować tak, jak bundowcy i syoniści, którzy swą nerwowością mogą wywołać „pogromy". Ale powinniśmy energicznie agitować wśród chrześcijan na rzecz obrony żydów.

Inny delegat podnosi, że nerwowość, z jaką ogół żydowski chwyta i dalej szerzy różne alarmujące pogłoski, sama może „pogrom" wywołać. Dlatego to i nerwowość tę zwalczać winniśmy i występować przeciw fałszywym wieściom, wywołującym wśród żydów nienawiść do chrześcijan. Inny delegat sądzi, że bardzo głośno robione przygotowanie do obrony na wypadek spodziewanego „pogromu" wywołać może „pogrom". Co się tyczy kwestyi, jak mamy zapobiegać „pogromom", mówca sądzi, że zupełnie wystarczająca jest ogólna agitacya przeciwko antysemityzmowi. Inny znów delegat robi uwagę, że walka z „pogromem" może mieć powodzenie tylko przy udziale chrześcijan. Agitacyi zaś wśród chrześcijan przeciwko antysemityzmowi żadna partya tak radykalnie nie postawiła, jak P. P. S., która w nrze 1 „Przedświtu" b. r. oświadczyła, że póki rząd ma możność rzucenia ciemnych mas na żydów, póty sprawa rewolucyi polskiej na kruchych spoczywa podstawach.

Do punktu tego przyjęto trzy rezolucye: 1) W walce z antysemityzmem na pierwszy plan wysuwać należy względy zasadnicze. W organach polskich należy pomieszczać sprawozdania z działalności żydowskiego oddziału naszej partyi. W organach żydowskich zaznajamiać czytelników z polskiem życiem i polskim ruchem. 2) Wychodząc z założenia, że walka z „pogromami" może być skuteczna tylko przy udziale towarzyszów chrześcijańskich, konferencya wyraża życzenie, aby zasady, wypowiedziane przez partyę, jak najrychlej wprowadzono w życie, t. j. aby prowadzona była agitacya wśród robotników chrześcijańskich na rzecz obrony żydów w razie „pogromu". 3) Miejscowe organizacye żydowskie obowiązane są wszelkiemi siłami walczyć przeciw fałszywym pogłoskom, wywołującym wśród ludności żydowskiej nienawiść do chrześcijan.

Do punktu 10-go uchwalono rezolucyę: „Walka z syonizmem, a zwłaszcza z „Robotnikami Syonu", jest najbliższem zadaniem zarówno komitetu żydowskiego P. P. S., jak i komitetów miejscowych".

Do punktu 11-go uchwalono wydanie broszury programowej w żargonie i żargonową przeróbkę broszury „We wspólnem jarzmie".

Do punktu 12-go uchwalono jednogłośnie: „Konferencya wypowiada się przeciwko zbrojnym demonstracyom".

Wszystkie uchwały podlegają zatwierdzeniu odnośnych instancyj partyjnych.

Przegląd polityczny.

Demonstracya akademików tomskich. Donoszą nam z Tomska (Syberya), iż dnia 4 listopada b. r. odbył się na uniwersytecie tamtejszym wiec młodzieży akademickiej, na którym wygłoszono gorące mowy rewolucyjne. Następnego dnia posypały się aresztowania... Mimo to na dzień 16 listopada — rocznicę zgonu Bałmaszewa — zwołany został ponownie wiec słuchaczów uniwersytetu, a nazajutrz po tym żałobnym obchodzie urządzili studenci prócz tego demonstracyę w teatrze: z galeryi rozrzucono mnóstwo odezw, skierowanych przeciw tyranii caratu, sycącej się krwią swych ofiar, oraz wygłoszono dwie mowy.

Policmajster, obecny na przedstawieniu, kazał wszystkim widzom opuścić salę teatralną, zamknąwszy tylko odwrót z galeryi, poczem rzucili się tam kozacy i, zdobywszy szturmem wejście, puścili w ruch nahajki, przyczem wiele osób ciężko pobili.

Z ruchu rewolucyjnego wśród Gruzinów. Wydawana w Paryżu w języku gruzińskim „La Géorgie", organ rewolucyonistów gruzińskich, propagujący zbliżenie wszystkich ludów i partyj, niezadowolonych z jarzma caratu, przynosi w ostatnim numerze prócz artykułów zasadniczych i nieco materyału informacyjnego z ruchu na Kaukazie. Między innemi przytacza „Georgie" akt oskarżenia przeciwko robotnikom kolejowym w Michajłowie, względnie na stacyi Kaszuri. Na poparcie swych żądań 8-godzinnego dnia roboczego oraz podwyżki płacy, urządzili tu robotnicy dnia 18 lipca ogromną demonstracyę. Po pochodzie przez miasto, podczas którego jeden z robotników (wedle aktu oskarżenia Kiaszwili) niósł sztandar czerwony, a inni zielone gałązki, udali się robotnicy wraz z napływającymi tłumami, w liczbie około 1000 osób, na dworzec kolejowy i usiłowali powstrzymać ruch pociągów na tej stacyi węzłowej, (posiadającej prócz tego wielkie składy nafty) zapomocą odczepiania lokomotyw od nadchodzących pociągów. Na pomoc żandarmom stacyjnym przybył oddział wojska pod dowództwem kapitana Digurowa. Akt oskarżenia twierdzi, iż Digurow nakazał żołnierzom uderzeniami kolb rozprószyć demonstrantów. Gdy wszakże robotnicy nie ustępowali i bronili się kamieniami, zakomenderował: ognia. Na tę komendę rozpoczęli strzelanie też żandarmi piesi i konni. Padło kilka trupów oraz znaczniejsza ilość rannych. Z tych ostatnich składają się przeważnie obecni oskarżeni o kierowanie buntem, mianowicie Kvesadze, Gudadze, Samcharadze, Tolosaszwili i t. d. Inni, jak n. p. Megreliszwili, Peradze zostali notowani bądź przez swych przełożonych (głównie naczelnika stacyi Gilajewa) bądź przez żandarmów, jako najenergiczniej miotający kamienie na wojsko.

„Georgie" notuje też morderstwo, dokonane przez siepaczów moskiewskich w więzieniu tyflískiem, którego ofiarą padł Włodzimierz Keczkoweli, który przed pięciu laty rozpoczął żywą działalność organizacyjną wśród robotników w Tyflisie i Baku, gdzie w roku ubiegłym został aresztowany. Siedząc za kratą więzienną, Keczkoweli pewnego dnia głośno przeklinać zaczął cara. Jeden z oficerów z garnizonu więziennego usłyszawszy to kazał żołnierzowi natychmiast wziąć go na cel i strzelić. Kula położyła K. trupem na miejscu.

Przegląd społeczny.

Patryotyczni wyzyskiwacze ze Strzelnicy. Majstrom lwowskim nie w smak również rozporządzenie rady szkolnej, nakazujące terminatorów posyłać do szkoły wieczornej o godz. 6. Ta godzina urwana majstrom z czasu wyzysku młodych chłopców, a poświęcona nauce, jest kamieniem obrazy. Majstrowie krakowscy zawrzeli również oburzeniem na wiadomość o zarządzeniu rady szkolnej i oni zasłaniali się jakimiś względami natury etycznej, które miały się sprzeciwiać posyłaniu chłopców o godzinę wcześniej do szkoły, majstrowie lwowscy zasłonili się argumentami o zabarwieniu i charakterze specyalnie lwowskim. Każdy brud, każde świństwo, popełnione we Lwowie, za które gdzieindziej do kozy się idzie, otacza we Lwowie aureola patryotyzmu. To też i tén opór wyzyskiwaczy również przybrał szatę patryotyczną, czerwono-białą.

Lwowscy majsterkowie skorzystali z nadarzającej się sposobności, postanowili niepozwolić urwać sobie z wyzysku godzinę dziennie, a ponadto ustroić się w piórka patryotów, potomków Kilińskiego, narodowo uświadomionych obywateli itd. Kiedy bowiem prasa doniosła, iż usunięto z programu szkoły wieczornej historyę Polski, zmiarkowali majstrowie, iż przy tym ogniu upieką pieczeń i postanowili chłopców wcale do szkoły nie posyłać, boć oni uświadomieni obywatele, panowie ze Strzelnicy, a tacy dbają o narodowe wychowanie młodzieży. Pod naciskiem jednak prasy, rada szkolna cofnęła dawne zarządzenie i już nic nie stawało na przeszkodzie posyłaniu terminatorów do szkoły, wszak już mogli wchłaniać w siebie wiadomości o myszach Popiela, o chrzcie Mieczysława itd. Szydło wyszło jednak z worka. Patryotyzm prysnął, a wystąpił na wierzch brutalny, wstrętny interes majstra, wyciskającego robotnika jak cytrynę, uważającego za rewolucyę, jeżeli rada szkolna zarządzi, iż o godzinę wcześniej chłopcy mają iść do nauki, jeżeli z tej nauki ma być jaka korzyść. Majstrowie zażądali bowiem, aby rada szkolna cofnęła swe zarządzenie. Jeżeli bowiem nauka rozpoczynać się będzie o 6, a nie jak dawniej o godz. 7, to oni terminatorów posyłać do szkoły nie będą. „I jak rzekli, tak zrobili". Lojalni zawsze majstrowie stawiają opór radzie szkolnej i chłopców w rzeczywistości do nauki nieposyłają.

Osłonki opadły. — W pobożnym, moralnym Krakowie osłonką tą było, iż się chłopcy zdemoralizują, jeżeli wcześniej będą chodzili do szkoły. W tromtadrackim Lwowie patryotyzm był na ustach kołtunów ze Strzelnicy. Tu i tam chodziło jednak o to samo, o kieszeń majstrów.

Magistrat lwowski, w którego zakres wchodzi zmuszenie majstrów do wypełniania obowiązujących ustaw, powinien zmusić majstrów do zaniechania oporu, powinien okazać, iż ustawa obowiązuje, a nie względy na Strzelnicę, której zawdzięcza swe istnienie. Ufni w swoją potęgę, jako rozporządzający głosami miejskimi nie śmią majstrowie kpić sobie z ustaw, gdyż jeżeli magistrat nie spełni swego obowiązku to zmuszą robotnicy majstrów do posyłania dzieci do szkoły.

Zgromadzenie pomocników fryzyerskich w Krakowie odbyło się dnia 29 listopada w stowarzyszeniu „Postęp", na którem referował tow. Maksymilian Rose. Mówca przedstawił przykre stosunki, panujące w tym zawodzie, i wykazał, że je tylko silna organizacya zdoła zmienić. W dyskusyi zabierało głos kilku

mówców. Zgromadzeni uchwalili utworzyć w Krakowie na nowo stacyę płatniczą stowarzyszenia zawodowego.

Walka o Kasę chorych. Z Tarnowa piszą nam: W niedzielę 29 b. m. odbyło się zwołane przez tutejszy komitet partyi socyalno-demokratycznej zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Gospodarka w powiatowej Kasie chorych a przyszłe wybory“. Po zagajeniu zgromadzenia i wyborze przewodniczącego w osobie tow. W. Strzałkowskiego, zabrał głos powitany oklaskami tow. dr. J. Drobner, prezes miejskiej Kasy chorych w Krakowie. W półtora-godzinnem przemówieniu wykazał referent nadużycia w powiatowych Kasach chorych na prowincyi. Obowiązkiem socyalno-demokratycznej partyi robotniczej jest zmienić ten system, jaki zaprowadziły niektóre zarządy w Kasach, bo nie poszczególni urzędnicy, z któremi stykają się robotnicy bezpośrednio, ale zarządy Kas, które wprowadziły system naciągania ustawy na niekorzyść robotników ponoszą winę za złe funkcyonowanie Kasy. Ci sami urzędnicy, którzy obecnie przez swe zachowanie się ściągnęli na siebie nienawiść członków, pod zarządem robotniczym mogą okazać się bardzo pożytecznymi funkcyonaryuszami. Zdobycie Kas chorych przedstawia dla robotników nietylko bezpośredni interes materyalny, lecz także okazuje siłę i żywotność partyi, dając równocześnie silne podstawy pod rozwój socyalno-demokratycznego ruchu robotniczego. Wezwaniem do władz, aby zachowaniem się swem nie dały powodu do chwycenia się ostatecznych środków i do robotników, by ten zapał, jaki objawia się obecnie u nich na samą myśl zdobycia Kasy, nie ustał, zakończył referent swe przemówienie.

Następnie zabrał głos tow. Z. Żuławski, który na kilku przykładach z ostatnich dni scharakteryzował postępowanie zarządu Kasy tarnowskiej. Jako jednego z najbardziej przekonywujących argumentów używają obrońcy obecnego zarządu, że w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu zarząd zebrał fundusz rezerwowy przeszło 20.000 K, nie wspominają jednak, w jaki sposób pieniądze te zostały zebrane. Niewypłacanie robotnikom należnych im zapomóg, nie udzielanie im odpowiednich środków leczniczych, to były główne środki dla zdobycia tego sławnego funduszu rezerwowego. Pomimo tego wszystkiego rok za rokiem z urny wyborczej wychodził ten sam zarząd, z tym samym systemem rządzenia. Nie był on jednak wybierany przez członków Kasy, ale pozostawał jedynie dzięki nadużyciom wyborczym, jakie bezkarnie przez szereg lat w Tarnowie były praktykowane. Głosowanie po warsztatach, przyjmowanie kart głosowania od niepełnoletnich wtedy tylko, jeżeli ci za namową majstra oddawali głos za kandydatami klerykalnemi, a równoczesne odrzucanie głosów nawet trzydziestokilkoletnich robotników pod pozorem, że ci nie są pełnoletni, jeżeli tylko oddawali głosy na kandydatów robotniczych, to są główne podpory istnienia obecnego zarządu. Nadużycia te musimy usunąć, a możemy być pewni, że Kasa dostanie się w te ręce, w których być powinna. W końcu postawił tow. Żuławski wniosek, by wysłać delegacye do starostwa i namiestnictwa z przedstawieniem obecnych praktyk wyborczych i żądaniem zaprowadzenia gminnych lokalów wyborczych i doręczania kart tylko uprawnionym do głosowania.

W dyskusyi zabierali głos tow. dr. Drobner, J. Starzyk i Eichhorn, poczem wniosek tow. Żuławskiego jednogłośnie uchwalono. Na zakończenie przemówił tow. Strzałkowski, który w gorących słowach wezwał uczestników do wytrwałej i energicznej walki o zdobycie Kasy, tej jedynej instytucyi robotniczej. Wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracyi i dźwięków „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się zgromadzeni.

Okręgowy zjazd drukarzy w Przemyślu odbył się w niedzielę 29 listopada pod przewodnictwem p. J. Łazora. Udział zamiejscowych delegatów był słaby, co z ubolewaniem podniósł w zagajeniu tow. Hudec ze Lwowa.

Po dość obszernej dyskusyi nad kwestyonaryuszami, nadesłanymi z wszystkich miejscowości, należących do okręgu przemyskiego i po omówieniu stosunków, panujących w drukarniach okręgu przemyskiego, wygłosili referaty o organizacyi, o cenniku i o prasie tow. Hudec i Obirek, poczem przyjęto odnośnie do tych spraw odpowiednie rezolucye. Nadto co do stosunków, panujących w drukarniach Styfiego w Przemyślu i Wiśniewskiego w Jarosławiu, uchwalono rezolucyę, wzywającą zarząd główny do przedsięwzięcia energicznej akcyi w celu przeprowadzenia sanacyi tych stosunków.

Obrady zjazdu zakończone zostały serdecznem przemówieniem tow. Hudeca o postępach organizacyi w całym kraju, a także w okręgu przemyskim i w samym Przemyślu i wezwaniem, by obecni na zjeździe po rozejściu się pracowali w myśl jego uchwał, tak, by uchwały te wydały błogi skutek.

Z organizacyi kolejarzy w Stryju. We wtorek 24 listopada b. r. odbyło się w lokalu grupy miejscowej kolejarzy zgromadzenie palaczy, szyberów i wozomistrzów, na którem tow. Schiffler z Przemyśla objaśnił zebranym powzięte uchwały na konferencyi kolejarskiej palaczy, wozomistrzów, szyberów i zwrotniczych, odbytej w Wiedniu w dniach 1, 2 i 3 września br., przyczem omówił znaczenie tych uchwał, a wkońcu wezwał obecnych do licznego przystępowania do organizacyi zawodowej kolejarzy.

Kryzys przemysłu metalurgicznego w Ameryce. „Oesterreichischer Metallarbeiter“, organ austryackiego związku metalowców donosi o ogromnym zastoju w amerykańskim przemyśle metalurgicznym i ostrzega robotników, by nie porzucali pracy w kraju, łudząc się nadzieją lepszego zarobku za oceanem. Pismom burżuazyjnym nie rozchodzi się zgoła o to, by ostrzedz robotnika, że po wyemigrowaniu czeka go tam nędza może jeszcze gorsza niż tu, a wiadomości, jakie się do Europy przedostają, są zazwyczaj ogromnie banalne.

W Stanach Zjednoczonych nastąpiło ograniczenie produkcyi o 20%, i obniżenie płacy od 15—25%. Bardzo wiele fabryk stalj zostało na długi czas zamkniętych.

Wobec tego organ metalowców ostrzega towarzyszów, zajętych w tym przemyśle, by nie narażali się na niepotrzebne straty i nędzę, emigrując do Stanów Zjednoczonych, i wzywa wszystkich, by przez przystąpienie do organizacyi zawodowej wzmocnili szeregi zorganizowanego proletaryatu i razem z innymi walczyli o polepszenie doli robotnika w kraju.

Z sali sądowej.

Echa zbójeckiego napadu ks. Stojałowskiego w Żywcu. Nie opłacił się ks. Stojałowskiemu rozbójniczy napad na naszych towarzyszów w Żywcu, popełniony na zgromadzeniu dnia 11 października b. r. Przed sędzią Nowakiem odbyły się w sądzie powiatowym w Żywcu dnia 4 b. m. dwie rozprawy karne.

W pierwszej rozprawie zasiedli na ławie oskarżonych „bracia“ Stojałowskiego: Stanisław Stohandel, redaktor „Wieńca-Pszczółki“, Adam Chyliński, majster piekarski z Zabłocia i Józef Szweda, robotnik w hucie w Sporyszu. Dwóch innych oskarżonych: Migdała i Fijaka, starszego brata posła, wobec tego, że pobity przez nich tow. Tadeusz Reger nie zna ich imion, sąd dotychczas wyszukać nie zdołał.

Wszyscy trzej oskarżeni wypierają się popełnionych czynów. Stohandel zaś raz twierdzi, że podczas bitki nie był wcale w sali, drugi raz, że tow. Regera bronił i zasłaniał. Chyliński widział, jak Regera bili Migdał (imienia jego nie wie!) i Moliński. On sam uderzył tow. Packana, lecz Regera nie tknął.

Tow. Reger, jako świadek, opowiedział całe zdarzenie tak, jak ono było swego czasu — wiernie z prawdą — przedstawione w „Naprzodzie“. Co do oskarżonych, to pamięta jedynie dokładnie, że bił go Chyliński i że Stohandel ludzi na niego popychał.

Następnie przesłuchano długi szereg 15 świadków, którzy zeznawali dla oskarżonych bardzo obciążająco. W szczególności wszyscy świadkowie zeznali, że ks. Stojałowski, zobaczywszy tow. Regera, zawołał: „To jest ten pachołek żydowski Reger. Dawać go tu!“ Poczem na hasło „kikut“ pijana tłuszcza rzuciła się na tow. Regera i Packana. Stojałowski sam pierwszy uderzył Regera parasolem. Świadek Chrapkiewicz, majster ślusarski, stał obok Stojałowskiego na trybunie. Widział, że pierwszy zaczął bić Stohandel, który wtenczas miał obwiązaną prawą rękę. Bito Regera na zabój. Świadka Bergera pobiła banda Stojałowskiego jeszcze przed przyjściem Regera. Świadek Jakób Kaizer wraz z A. Gabryelem odebrali Migdałowi pałkę, którą on Regera pobił. Świadek Franciszek Pszczółka widział, jak Stohandel bił Regera parasolem. Wogóle wszyscy świadkowie widzieli, jak Stohandel podburzał do bicia, ciągle kręcił się koło Regera i sam brał czynny udział w biciu. Również zeznali świadkowie, że czynny udział w biciu brali: poseł Fijak, brat jego, Migdał, Chyliński i Szweda.

Rozprawa została jednak odroczoną, a to celem wyśledzenia, który to był brat posła Fijaka i który Migdał. Co do oskarżonego Szwedy, tow. Reger cofnął skargę, a to ze względu na to, że Szweda jest człowiekiem siwym, ma liczną rodzinę i działał podburzony do tego przez drugich.

Druga rozprawa toczyła się przeciwko ks. Stojałowskiemu o pobicie krawca Tadeusza Micherdzińskiego. Poszkodowany, przesłuchany jako świadek, zeznaje, że dnia 11 października już po pobiciu tow. Regera, przystąpił do ks. Stojałowskiego, a pozdrowiwszy go: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ zapytał: „Wielebny ks. prałacie, co słychać z tą lampką jerozolimską?“ Zamiast odpowiedzi, złapał go Stojałowski za krawatkę, uderzył 2 razy w twarz i krzyknąwszy „kikut!“ rzucił na pastwę pijanej tłuszczy, która go silnie pobiła.

Pełnomocnik ks. Stojałowskiego Stohandel, oświadcza, że „ks. Stojałowski ubolewa nad tem mocno, że nie dał wtedy w twarz Micherdzińskiemu, który na to swojem prowokacyjnem zapytaniem zasłużył“.

Ponieważ jednak trzech świadków zeznało, że fakta podane w skardze są prawdziwe, więc sędzia skazał ks. Stojałowskiego na 8 dni aresztu, zamienione na 80 koron grzywny i ponoszenie kosztów sądowych. Tak więc łotrzyk, uprawiający politykę przy pomocy cepów, kłonic, pięści, albo pałki dostał już pierwszą porcyę. Niedługo nastąpi druga; osobno jeszcze odbędzie się rozprawa przeciwko ks. Lampiarzowi i posłowi Maciusiowi o pobicie tow. Regera.

Tragedya na „Szybie głównym“ w Orłowej. Z Cieszyna piszą nam: W sierpniu donosiliśmy o zemście, jaką wywarł przywiedziony do rozpaczy straszną nędzą górnik Wandalin Rudol na inżynierze Nowaku w Orłowej na „Szybie głównym“. Sprawa ta skończyła się obecnie przed sądem, przed którym stawał jako oskarżony Wandalin Rudol, oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, oraz górnicy Michał Kupczak, Rudolf Duda i Franciszek Twerdy oskarżeni o zbrodnię zaniedbania przeszkodzenia w popełnieniu zbrodni. Oskarżonych bronili adwokaci: dr. Bernard Gross z Białej, oraz dr. Kleinberg i Hüttner. Akt oskarżenia zredagowany jest po polsku i po niemiecku. Wendelin Rudol przyznaje się, iż przyprowadzony do rozpaczy nędzą, napadł w szybie na inżyniera Nowaka, który przedtem radził mu ironicznie, aby się powiesił, jeśli pieniędzy niema, a przyszedłszy do szybu w rozmowie również naigrawając się „zabij się“, mu powiedział. Rzucając się nań, niemiał zamiaru go zabijać, nie działał w zmowie z Kupczakiem, ani z Twerdym i Dudą, jak to zarzuca akt oskarżenia. Oskarżony Kupczak i Twerdy bronią się, iż dowiedzieli się o całem zajściu dopiero później, nie mogli więc iść z pomocą Nowakowi. Oskarżony Duda twierdzi, iż słysząc jęki myślał, że wydarzyło się jakieś nieszczęście w kopalni. Między innymi świadkami przesłuchiwany był również tow. poseł Cingr oraz inżynier Nowak. Po przesłuchaniu świadków i wywodach prokuratora oraz obrońców trybunał wydał wyrok uwalniający Twerdego, Kupczaka i Dudę, co do którego odstąpił prokurator w czasie rozprawy od oskarżenia, a zasądził Rudola na półtora roku ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc i ciemnicą w dniu 22 sierpnia, w którym się zbrodni dopuścił, Rudol karę przyjął mówiąc: „Karę przyjmuję, bo w domu nie mam co jeść, a tu w kryminale mam tyle chleba, że przyniosłem nawet kawałek dla żony!“ Mówiąc to wyjął z kieszeni kawałek czarnego chleba, który podał żonie, tulącej się do niego z rozdzierającym serce płaczem.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 grudnia. 1778. Gay-Lussac, sławny fizyk, urodził się. — 1876. Rewolucyjna manifestacya młodzieży petersburskiej. — 1901. Policyjny okólnik rady szkolnej krajowej przeciw młodzieży.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 6 wieczorem: Dr Julian Gertler: „O oszczędności“. — O godz. 7½ wieczorem: p. Wilhelm Feldman: „Obrazy z dziejów malarstwa“ (Rubens, Rembrandt, Van Dyck).

W sali stow. piekarzy, ul. Sławkowska, od godz. 11 do 12 w południe: „Jak zbudowanem jest ciało człowieka“.

W sali „Postępu“ w Podgórzu o godz. 3 po południu: „Maszyna jako rewolucyonista“.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach z muzyką, tańcami i śpiewami M. Grimma i Görnera, przerobił A. Walewski.

Poniedziałek: „Kopciuszek“.

Wtorek: O godz. 3 po południu: „Piękna żonka“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Kopciuszek“.

Sroda: „Półdziewice“, komedya w 3 aktach Prevost'a (ceny zniżone).

Sobota: „Jan Gabryel Borkman“, dramat w 4 akt. H. Ibsena (nowość).

Teatr ludowy w Krakowie.

Niedziela po południu: „Chata za wsią“. — Wieczorem: „Głośna sprawa“.

Wtorek po południu: „Głośna sprawa“. — Wieczorem: „Anarchista“.

Baczność kolejarze! Lokal redakcyi „Kolejarza“ i sekretaryatu kolejarskiego znajduje się w Hotelu Centralnym (ul. Basztowa) II p., drzwi Nr. 29. Tam też wszelkie listy adresować, jakoteż we wszelkich sprawach udawać się należy. Redakcya otwartą jest dla stron od godziny 4 po południu do 8 wieczór.

W niedzielę i święta lokal redakcyi i sekretaryatu jest zamknięty.

Nie zoryentowali się! „Głos narodu“ jest teraz w trudnem położeniu: nie może przecież wystąpić przeciw swojej własnej gwardyi, która głosowała w radzie miejskiej za Horowitzem. Z tego kłopotu usiłuje więc wykręcić się „przypuszczeniem“, że „pp. Bialik, Godzicki, Kosobucki i Markus nie zoryentowali się przy pospiesznem głosowaniu, o co chodziło“. No, no, ładne świadectwo inteligencyi wystawia „Głos narodu“ swoim ludziom, jeżeli twierdzi, że powolne głosowanie imienne było dla nich zbyt „pospieszne“, aby się mogli zoryentować. Zresztą sprawa „posad“, a specyalnie sprawa posady dra Horowitza, jest już od samych wyborów, tj. blisko od 2 lat przedmiotem zażartych walk i intryg w „kole radzieckiem“, więc pp. Bialik, Godzicki, Kosobucki i Markus przez 2 lata nie mogą się jakoś zoryentować?! I siedzą przecież dalej razem z drem Horowitzem w temże „kole radzieckiem“, z którego pp. Ulanowski i Cyfrowicz (prezes tego „koła“!!) wystąpili! Jakoś bardzo dużo czasu potrzebują ci panowie radcy do „zoryentowania się“...

Tow. przeciwalkoholiczne „Trzeźwość“ w Krakowie urządza w niedzielę dnia 6 grudnia b. r. zwyczajne walne zgromadzenie. Porządek dzienny: Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Wybór przewodniczącego i zarządu. Sprawa kół. Wnioski członków.

Kupujcie marki partyjne po jednym halerzu! Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej wydrukował kilkadziesiąt tysięcy takich nalepek, celem wzmocnienia i ożywienia agitacyi za równem prawem wyborczem. Marki te należy nalepiać wszędzie: na listach, na gazetach, także w gospodzie lub kawiarni, na szybach wystawowych sklepów, na słupach przydrożnych, słowem, gdzie się tylko da. Niech ta czerwona marka wszędzie przypomina swoim potrzebę walki, niech na każdym kroku prześladuje naszych wrogów okrzykiem: „Precz z parlamentem przywilejów! Niech żyje równe prawo wyborcze!“



Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę dnia 6 b. m. w Związku stowarzyszeń robotniczych Mały Rynek 6. Początek o godz. 7½. Wstęp 50 h.

„Znowu defraudacya“. Oto tytuł nowego monologu, napisanego przez inż. Edmunda Libańskiego, a zaprodukowanego w ubiegły czwartek publiczności krakowskiej w sali „Sokoła“ wrzez Gustawa Fiszera, który stworzył pełen życia i prawdy typ kołtuna drobnomieszczańskiego, zasiadającego w radzie nadzorczej banczku, okradzionego właśnie przez dyrektora. Paradny jest ten kołtun, który jest radcą nadzorczym, sędzią przysięgłym, sodalisem maryańskim, a nie umie się wyznać w rachunkach, żałuje, że nie zatuszowano defraudacyi i irytuje się na „rozmazanie“ tej sprawy przez „gazety i socyalistów“.

„Krzyczą, żeby my płacili, my, rada nadzorcza! A to skąd? Ja na to powiadam: niech kraj gwarantuje!“ Monolog ten jest doskonałą satyrą z ciętemi aluzyami do najświeższych wypadków w kraju, a w wykonaniu Fiszera wywoływał naturalnie salwy oklasków, jak zresztą wszystkie sylwetki tego niezrównanego monologisty.

Gen. Albori administratorem Bośni. „Fremdenblatt“ donosi, że następcą generała Appla na stanowisku administratora Bośni i Hercogowiny został mianowany generał Albori, komendant korpusu krakowskiego.

Następcą barona Alboriego w Krakowie został zamianowany dotychczasowy komendant XII. dywizyi wojsk w Krakowie feldmarszałek-porucznik Adolf Horsetzky von Hornthal.

Daniluk i Cwikliński wnieśli od wyroku w sprawie Breitera zażalenie nieważności.

Pojedynek na pistolety. Ze Lwowa piszą nam: W lesie w Zimnejwodzie odbył się pojedynek na pistolety między technikami S. i D. Po dwukrotnej wymianie kul obaj zapaśnicy wyszli bez szwanku. Powodem pojedynku była czynna zniewaga.

Zbiegły podpułkownik-audytor Hekajło, którego ślad, jak się zdawało zupełnie zaginął, odnalazł się w Kurytybie, gdzie zgłosił się u tamtejszego konsula austryackiego p. Bertoniego.

Śmiertelny upadek z dachu. Z Przemyśla donosi nam nasz korespondent: W środę po południu wysłany do naprawy dachu w miejskiej szkole przy ul. Wodnej spadł wskutek wichru robotnik blacharski Franciszek Eichenberger i zmarł po kilku godzinach w miejscowym szpitalu. Czy Eichenberger spadł wskutek własnej nieostrożności, czy potrącony został wiatrem i oderwaną blachą, na razie nie wiadomo. Wedle opowiadań chłopaka, który z Eichenbergerem został wysłany przez majstra Tarnawskiego na dach, Eichenberger spadł zanim jeszcze zabrał się do pracy, a w chwili, gdy chłopiec oddalił się po gwoździe, które zapomnieli.

V-ty zjazd Związku postępowej młodzieży polskiej odbędzie się w Leodyum w dniach od 24 do 29 grudnia b. r.

Potrójne morderstwo. Z Berna donoszą: W nocy z 2 na 3 b. m. zostały przez nieznanych morderców zamordowane w własnem pomieszkaniu trzy córki wdowy Rozalii Kischke w Butowicach (w powiecie nowo-jiczyńskim) w wieku 17, 12 i 10 lat.

Powódź w Poznańskiem. Z Poznania donoszą: Warta ciągle wzbiera. Stan wody 2·36.

Nagroda Nobla przyznana Polce. Nagrodę Nobla w wysokości 140.000 guldenów przyznano ostatecznie pani Curié i jej mężowi, jako wynalazcom nowego żywiołu „radium“. Pani Curié jest Polką, z domu Skłodowską, siostrą dra Dłu-

skiej z Zakopanego i zdobyła już sobie swemi pracami w dziedzinie chemii wybitne imię.

Wolne żarty.

Kandydat był taki, co w dziwne odznaki
Ustroił swych agitatorów:
Sztylety, boksery im dał, rewolwery
I pałki na okres wyborów.

Łyczaków, Kleparów dostarczył „batiarów“,
A który z nich w pięści mocniejszy,
Ten wodzem wnet został, do „bandy“ się dostał,
Tak zwał się „komitet ściślejszy“.

Kandydat dał grosze, każdemu potrosze,
A „bandzie“ zapłacił sowicie.
I tak do nich powie: „Hej, mości panowie,
„Jeżeli mi dobrze życzycie,

„To kontrkandydata zgładzicie ze świata
„I wszystkich co za nim gardłują!
„Hej śmiało rabiata! Bo hojna zapłata
„Jest dla tych, co ich wymordują!“

I najął mordercę i rzekł: „W samo serce
„Mojego pchnij kontrkandydata,
„Tyś tęgim facetem! Weź laskę z sztyletem,
„Od mego dostaniesz ją brata“.

— Ej chyba to blaga?
— Nie, prawda to naga.
— Gdzie? Kiedy? Na pałki i noże?
Czy w Serbii to było? Czy tak się „robiło“
Wybory w Bułgaryi?
— Być może.

Dość na tem, że było. Wybory aż miło!
Tu biją, tam walą jajami,
Wciąż nowe napady, grasują gromady
Bandytów z żółtemi laskami.

Wciąż robią zasadzki, a jeden chłop chwacki
Raz nawet się nożem zamierzył:
Choć nic się nie stało, lecz brakło już mało
A mówca przeciwny by nie żył...

— To chyba jest bajka! Te pałki, te jajka,
Te noże! Czyż prawdy się dowiem?
W Kolumbii, Brazylii, w Meksyku, czy w Chili,
Gdzież takie wybory?
— Nie powiem.

Lecz wierz mi, mój panie, że nie na Bałkanie!
I nie Ameryka środkowa
Ma takie zwyczaje! Zbyt dzikie to kraje...
Chcesz wiedzieć, gdzie? Pojedź do Lwowa!

Ja nie wiem. We Lwowie — tam może to kto wie,
Gdzie w taki się sposób „wybiera“.
A jeśli Lwowianie nie wiedzą, — mój panie,
Zapytaj Ernesta Breitera.

Jowialski.

Staraniem Tow. bratniej pomocy uczniów akademii sztuk pięknych w Krakowie w dniu 14 grudnia odbędzie się w teatrze miejskim artystyczny „wieczór Matejkowski“. Stanisław Witkiewicz przygotowuje na ten wieczór odczyt o Matejce. Będzie to bardzo ciekawa praca znakomitego krytyka ze względu na to, jakie stanowisko zajmie on obecnie względem olbrzyma malarstwa naszego. Do współudziału w wieczorze zaproszono znakomitą śpiewaczkę p. Janinę Korolewicz-Wajdową. Artyści teatru miejskiego wykonają jeden akt dotąd nigdzie niegranego dramatu historycznego. Oprócz tego wykonane będą żywe obrazy: „Wernyhora“ i „Hołd pruski“, których urządzeniem zajmuje się p. Henryk Szczygliński. Obraz „Zygmunt August z Barbarą Radziwiłłówną“ urządza p. Bolesław Leszczyński. Chór akademicki przyrzekł już swój współudział. Całkowity dochód przeznaczony na pomnik Matejki w Krakowie.

Doroczna loterya gospodarcza na szkoły polskie na kresach, zapowiedziana na 6 grudnia, odłożoną została na niedzielę 13 b. m. z powodów od krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ niezależnych.

W Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5) wygłosi w poniedziałek 7 b. m. punktualnie o godz. 6 wieczorem towarzyszka dr Golde z Katowic odczyt: „O przyczynach chorób kobiecych“. Wstęp jedynie dla kobiet, tak członków. jak i gości.

Koło samokształcącej się młodzieży w Krakowie. W nowo zawiązanem stowarzyszeniu młodzieży akademickiej pod nazwą „Koło samokształcącej się młodzieży“ odbędzie się w niedzielę dnia 6 grudnia b. r. o godz. 5 po południu odczyt akad. Glücka p. t. „Książę Mikołaj Czarnogórski jako poeta“. Adres: ul. Żyblikiewicza 9. I. p. (drugi dom od Wielopola).

Lekarze szpitalni przeciw prof. Kaderowi.

Ze sfer lekarskich otrzymujemy następujące pismo:

W środę dnia 3 grudnia odbyło się zgromadzenie lekarzy szpitala św. Łazarza, na którem przedmiotem obrad była sprawa obsadzenia prymaryatu chirurgicznego i stosunku oddziału chirurgicznego do kliniki chirurgicznej. Jest to już drugie z rzędu zgromadzenie lekarzy wywołane zachłannością prof. Kadera, który z okien kliniki chirurgicznej zazdrośnie spogląda na swoje vis-a-vis, pawilon chirurgiczny i chętnieby go wciągnął w sferę swych wpływów. W klinice chirurgicznej prof. Kaderowi jest za ciasno, nie może on tam należycie rozwinąć skrzydeł do lotu, aby się wzbić na wyżyny, gdzie orły wiedzy lekarskiej znaczą szlaki, którymi nowoczesna chirurgia ma kroczyć naprzód, — więc żąda, od wydziału krajowego, aby a conto zasług, które kiedyś około chirurgii położy, już dziś w ofierze mu oddano oddział chirurgiczny, a wraz z nim poświęcono interesy lekarzy szpitalnych, które na szali społecznej, zdaniem prof. Kadera, mniej ważą, niż blaski jego gwiazdy, która w przyszłości zaświeci na horyzoncie nauki.

Początkowo prof. Kader wniósł podanie do wydziału krajowego, aby go zamianowano prymaryuszem oddziału chirurgicznego, kiedy jednak Izba lekarska za inicyatywą lekarzy szpitalnych stanowczo temu się oparła, prof. Kader wycofał pierwsze podanie a wniósł drugie, chcąc manowcami dopiąć tego, co uzyskać na prostej drodze okazało się niemożliwem. Żąda on w drugiem podaniu, aby mu przysługiwało prawo wybierania z pośród chorych szpitalnych wszystkich ważniejszych wypadków operacyjnych, a dalej aby wszystkie nagłe wypadki były odwożone tylko na klinikę, a w zamian za to gotów jest obdarzyć szpital chorymi juz zoperowanymi, aby lekarze szpitalni zmieniali opatrunki. Gdyby projekt ten znalazł aprobatę wydziału krajowego, oddział szpitalny zamieniłby się w ambulatoryum dla małej chirurgii, gdzieby przecinano abscesy i zmieniano opatrunki, a lekarze szpitalni nie uzyskawszy należytego wykształcenia chirurgicznego, zostaliby raz na zawsze pozbawienia możności ubiegania się o prymaryaty szpitali prowincyonalnych, które stałyby się monopolem dla asystentów kliniki chirurgicznej.

Nadto ton, w jakim obydwa podania są pisane jest tak wyzywający, a w niektórych miejscach wprost obraźliwy dla lekarzy polskich, że spotkały się one prawie z jednomyślnem potępieniem u ogółu lekarzy, a w szpitalu św. Łazarza wywołały rozdrażnienie, którego stopień dosadnie maluje ostra rezolucya, którą poniżej przytaczamy. Dotychczas sprawa cała spoczywa jeszcze w rękach wydziału krajowego, który powinien jak najszybciej kwestyę tę rozstrzygnąć zgodnie z interesami lekarzy szpitalnych, którzy są przecież jego urzędnikami i w ten sposób koniec położyć rozgoryczeniu, jakie wniósł w szeregi lekarzy człowiek, pozbawiony taktu i rozwagi.

Treść rezolucyi jest następująca:

1) Zebrani dnia 3 grudnia 1903 sekundaryusze i praktykanci szpitala św. Łazarza zaznaczają jeszcze raz, że projekt prof. dra Kadera, zmierzający do zupełnego uzależnienia oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza od kliniki chirurgicznej, jest ze wszech miar szkodliwym, tak dla chirurgii polskiej, jak i praktycznego wykształcenia naszych lekarzy; dla chirurgii polskiej, bo zmierza do zwinięcia jednej z tak nielicznych u nas placówek naukowych. a dla praktycznego wykształcenia lekarzy, bo odbiera im możność gruntownego wykształcenia się w tej tak ważnej gałęzi medycyny.

2) Uważamy projekt prof. Kadera za niewykonalny, wątpimy bowiem, czy znajdzie się chirurg polski tak pozbawiony aspiracyj naukowych, aby wśród upakarzających warunków, jakie mu zakreśla ów projekt, zechciał przyjąć posadę prymaryusza oddziału, który spadnie poniżej poziomu najmniejszego szpitalika prowincyonalnego.

3) Zebrani zdają sobie dokładnie sprawę z ciężkich warunków, wśród jakich muszą pracować dyrektorowie naszych klinik, zakłady naukowe bowiem w Austryi są tak po macoszemu traktowane, jak nigdzie indziej w Europie, niemniej jednak musimy zaznaczyć wobec zaborczych planów prof. Kadera, że i wśród tych ciężkich warunków poprzednicy jego zdziałali bardzo wiele, a jeśli on skarży się na brak rezultatów, to widocznie przyczyna leży nie tylko w warunkach zewnętrznych, ale i w nim samym. Aby nas nie posądzono o rzucanie gołosłownych zarzutów, przytoczymy chociażby ten fakt, że prof. Kader należy do najbardziej zaniedbujących swe obowiązki profesorów, stwierdziliśmy bowiem na pewno, że w ostatnim półroczu szkolnem zamiast 41 wykładów, odbył tylko 23, a więc pozbawił swych słuchaczów połowy wykładów — kto tak pojmuje swe obowiązki, ten naturalnie nie może mieć wyników ani jako pedagog, ani jako uczony.

4) Wreszcie zebrani oświadczają, że wszelkie próby uszczuplenia oddziału chirurgicznego w tej lub innej formie zwalczać będę wszystkimi możliwymi sposobami, a doprowadzeni do ostateczności nie cofną się przed bojkotem.

* * *

Ze Lwowa donoszą nam, że na posiedzeniu z dnia 4 b. m. wydział krajowy zamianował dyrektora szpitala powszechnego w Białej, dra Józefa Bogdanika, prymaryuszem oddziału chirurgicznego w krajowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Na opróżnione miejsce dyrektora szpitala powszechnego w Białej zostanie rozpisany konkurs.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 grudnia (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Po przemowie szeregu mówców, którzy przedstawiali szkody, wyrządzone przez tegoroczne powodzie i klęski elementarne w poszczególnych krajach, dyskusyę zamknięto.

Generalny mówca pro poseł Eugeniusz **Abrahamowicz** wskazał na ogromne szkody, wyrządzone przez powodzie w Galicyi zachodniej, gdzie szkody wynoszą 100 milionów koron. Cóż wobec tego — powiada — znaczą 3,600.000 K, które Galicya ma dostać? Sumą tą nie można nawet zapewnić istnienia dotkniętych klęską. Musimy więc domagać się dalszej wydatnej subwencyi państwowej i dłuższego terminu do zapłaty podatków gruntowych i zniżenia taryf kolejowych, poniżej zwykłej zniżki taryfy zapomodowej.

Mówca domaga się natychmiastowego rozpoczęcia robót publicznych, oraz dostarczenia pogorzelcom taniego drzewa z lasów państwowych w Galicyi.

Następnie przyjęto wnioski referenta wraz z rezolucyami, wniesionemi w ciągu dyskusyi i obrady przerwano.

Prezydent naznacza następne posiedzenie na środę.

Poseł Luksch wnosi, by na pierwszym punkcie porządku dziennego postawić ustawę w sprawie rejonowania buraków cukrowych.

Poseł Schücker wnosi postawienie ustawy o auskultantach na ostatnim punkcie.

Oba wnioski uchwalono.

Poseł Schraffl wnosi, aby ze względu na to, że obecnie wszelka praca parlamentu jest niemożliwą, postawić na porządku dziennym zmianę regulaminu Izby i ten wniosek (wśród ironicznych oklasków Czechów) przyjęto.

Posłowie Byk, Grek i tow. wnieśli imieniem Koła polskiego interpelacyę w sprawie Roberta Stillera. Interpelacya przedstawia historyę jego zasądzenia i następnie wykazania jego niewinności.

Mimo, że prokuratorya skarbu uznała jego pretensyę do pensyi za czas niewinnie w więzieniu spędzony — jednak ministerstwo wojny pozbawiło go pensyi na podstawie rzekomej dyscyplinarki, o której nigdy Stillera nie zawiadomiono, która nigdy nie istniała. Ministerstwo wojny ignoruje tu judykaturę sądową.

TELEGRAMY

Izba panów.

Wiedeń, 5 grudnia. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się 12 b. m.

Koniec obstrukcyi węgierskiej.

Budapeszt, 5 grudnia. Wczoraj partya Kossutha przyjęła wniosek Thalyego, sformułowany przez tegoż i Kossutha w porozumieniu z Tiszą. Wniosek ten brzmi:

„Praktyczne przeprowadzenie węgierskiego języka, jako języka państwowego na wszystkich polach życia państwowego i w wojsku węgierskiem należy wyłącznie do zakresu działania węgierskiej legislatywy, tj. króla i sejmu“.

Druga frakcya obstrukcyjna, t. zw. „wolna opozycya“, oraz katolicka partya ludowa postawiły jako warunek zniesienie uchwały o dwukrotnych posiedzeniach Izby. Partya rządowa przyjęła ten warunek.

Budapeszt, 5 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia bez żądania poprawek. Gdy poseł Franciszek Kossuth wchodził do Izby powitali go jego zwolennicy okrzykiem „eljen“, zaś partya katolicko-ludowa ironicznym śmiechem.

Przed przejściem do porządku dziennego przedłożył Kossuth Izbie uchwałę zapadłą na wczorajszej konferencyi partyi niezawisłości, wyjaśniając, że nie przyszedł do Izby z gałązką oliwną — partya jego bowiem i nadal walczyć będzie przeciwko każdemu rządowi, opierającemu się na ustawach z roku 1867, zmienia tylko taktykę, gdyż się obawia wobec istnienia tak ogromnej większości rządowej, doprowadzić do zastosowania środków gwałtownych, co byłoby ruiną dla państwa. W dalszym ciągu wyliczył Kossuth zdobycze, osiągnięte obstrukcyą, mianowicie: usunięcie podwyższonego kontyngentu rekruta, oraz koncesye od korony, którym nie należy odmówić wartości. Podniósł z naciskiem konieczność reformy wyborczej i zaznaczył, że wszelkie prawo pochodzi od narodu, a więc i dotyczące armii.

Partya niezawisłości stoi wogóle na stanowisku niezależnej armii: język armii i kierownictwo musi stać się węgierskiem.

Hr. Tisza oświadcza, że wobec zmiany sytuacyi niema nic przeciw zniesieniu uchwały o podwójnych posiedzeniach Izby. Odnośny wniosek jeszcze dzisiaj postawi. W sprawie reformy wyborczej oświadcza Tisza imieniem rządu, że dążyć będzie do jak najszybszego jej urzeczywistnienia. W kwestyi oświadczenia się rządu, iż na Węgrzech wszelkie prawa, a więc i dotycząca organizacyi oraz kierownictwa armii pochodzą od narodu, mówi prezydent ministrów, że zasadę tę zawsze wyznawał. (Żywe oklaski w całej Izbie).

Według węgierskich praw państwowych korona i naród tworzą harmonię organiczną. Mówca wyraża wreszcie nadzieję, że walka parlamentarna prowadzoną będzie w takich granicach, aby nie szkodziła interesom narodu.

Parlament niemiecki.

Berlin, 5 grudnia. Sejm rzeszy wybrał wczoraj prezydyum. Prezydentem wybrano hr. Ballestrema 250 głosami na 353 głosujących, 100 kartek próżnych. I. wiceprezydentem wybrano hr. Stollberga 239 głosami. Socyalista Singer otrzymał 68 głosów, 25 kartek oddano próżnych. Drugim wiceprezydentem został wybrany poseł Paasche.

Berlin, 5 grudnia. Centrum uchwaliło ponowić wniosek o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom.

Parlament francuski.

Paryż, 5 grudnia. Izba deputowanych przyjęła budżet 479 głosami przeciw 57 i odroczyła się do 14 bm.

Wznowienie sprawy Dreyfusa.

Paryż, 5 grudnia. Jak tutejsze dzienniki donoszą, we wszystkich gminach Francyi zostaną rozlepione afisze czterech grup nacyonalistycznych z protestem przeciw ponownej rewizyi procesu Dreyfusa. Plakaty te zawicrać będą oświadczenia byłych ministrów wojny, iż są przekonani o winie Dreyfusa. Na końcu afisz pisze, iż w obecnych stosunkach można akty procesu fałszować, świadków przekupywać, ale naród protestuje przeciw takiemu postępowaniu „tajnej sekty międzynarodowców i kapitalistów“.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt, 5 grudnia. Villaverde otrzymał ponowną misyę utworzenia gabinetu.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Z zabawy metalowców z fabryki Jarry 18·—, Dr Kapellner zamiast honoraryum od dra H. 4·—, Za grudzień: M. K. 5·—, Dr Marek 40·—, Dr F. W. 5·—. Günzig 10·—. Balt 5·—, Magister farmacyi przez dra F. W. 3·—, Meiwald —·20. Heine — 48, L. N. —·45, M. F. —·20. Dr Kapellner zamiast honoraryum od dra H. 2·—. Razem 93 K 33 h.

Na prześladowanych w Stanisławowie złożyli: Gabryś —·20. Drukarze krakowscy 25·—, Pracujący przy „Naprzodzie“ 1·40. Poprzednio wykazano 31 K 25 h. Razem 57 K 85 h·

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W „Postępie“ (Starowiślna 42) odbędzie się w niedzielę 6 b. m. o godz. 8 **zgromadzenie kobiet pracujących.**

Kraków. — W „Postępie“ odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godz. $3\frac{1}{2}$ **zgromadzenie poufne pomocników fryzyerskich.**

Kraków. — W stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16) odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godzinie 8 wieczorem **poufne zebranie** w sprawie wyborów do sądu przemysłowego.

Kraków. — Poufne zgromadzenie robotników stolarskich odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, w niedzielę 6 b. m. o godz. 10 rano.

Kraków. — Poufne zgromadzenie robotników szewskich odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, w niedzielę 6 b. m. o godz. 10 rano.

Podgórze. — W niedzielę 6 b. m. odbędzie w stow. „Postęp“, Mały Rynek 4, **przedstawienie amatorskie.** Początek o godz. $\frac{1}{2}8$ wieczorem.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Wildenmangasse 2, urządza w niedzielę 6 b. m. **wieczorek Mickiewiczowski.** Program urozmaicony. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wiedeń. — We wtorek 8 b. m. odbędzie się **konferencya kobiet pracujących** w sali V. Wildenmangasse 2 z porządkiem dziennym: „Organizacya“. Początek o godz. 6 wieczorem. O silną agitacyę uprasza komitet.

Wiedeń. — Chór robotników polskich, V. Wildenmangasse 2, odbywa co wtorki i czwartki teoretyczne i praktyczne próby od godziny $\frac{1}{2}8$ do $\frac{1}{2}10$ wieczór.

Lwów. Staraniem stowarzyszenia kobiet pracujących „Naprzód“ odbędzie się w niedzielę 6 b. m. **zgromadzenie kobiet pracujących** oraz **wieczorek** muzykalno-wokalny w sali stow. „Ogniwo“, w pasażu Mikolascha. Początek o godz. $4\frac{1}{2}$. Po wieczorku tańce. Wstęp 25 ct.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Walka pomocników handlowych o skrócenie dnia roboczego.

Zwycięstwo lwowskich handlowców. Ze Lwowa piszą nam: Walkę, którą toczyli handlowcy tutejsi z kupcami o zamykanie sklepów o godzinie ósmej wieczorem zakończyła się na razie ugodą, którą, mimo, że nie przyznaje handlowcom spełnienia ich żądania w całości, jednak należy nazwać wygraną robotników.

Kupcy, którzy z początku zajmowali stanowisko odporne, którzy odmówili komitetowi, prowadzącemu akcyę prawa zastępowania ogółu handlowców, pod naporem całego szeregu zgromadzeń i zapadłych na nich uchwał, oddających komitetowi temu mandat do prowadzenia akcyi i solidaryzujących się z jego postępowaniem, zmusił kupców do ustąpienia i uznania organizacyi.

W ubiegłą sobotę odbyło się ostatnie przedugodowe zgromadzenie handlowców, na którem przemawiali tow.: Diamand, Menkes, Hilferding i Nacher.

Równocześnie w wielkiej sali hotelu Bellevue obradowało pod przewodnictwem p. Rappaporta poufne zgromadzenie kupców, na które przybyło około 300 interesowanych. Wejścia do sali strzegło dwóch agentów policyjnych, których główném zadaniem było pilnie baczyć na to, by się na salę nie dostał jakiś socyalista.

O ile zgromadzenie pomocników i pomocnic, w którem uczestniczyło około 1000 osób, miało przebieg spokojny i poważny, o tyle zebranie kupców było zbiorowiskiem ludzi hałasujących, krzyczących, kłócących i bijących się wzajemnie, tak, że prezydyum kilka razy złożyło swoje godności i odmówiło swego dalszego współpracownictwa. Po długich targach wybrano wkońcu komitet kupców, któremu polecono pertraktowanie z komitetem pomocników i doprowadzenie do ugody.

Wspólne posiedzenie obu komitetów odbyło się w niedzielę wieczorem. Po przeszło trzy-godzinnych wspólnych naradach, doprowadzono wkońcu do ugody, mocą której:

1) wszystkie sklepy z wyjątkiem handlów z artykułami żywnościowymi mają z dniem 1 grudnia być zamykane o godzinie dziewiątej wieczór;

2) w miesiącu grudniu za każdą godzinę po 9 godzinie należy personal osobno wynagrodzić;

3) od 1 stycznia 1904 r. praca po godz. 9 jest bezwarunkowo (bez względu na sezon) zabronioną;

4) czas zamykania sklepów z artykułami żywnościowymi ma w przeciągu bieżącego miesiąca być osobno unormowany i

5) oba komitety obowiązują się wspólnie pracować nad przeprowadzeniem ugody.

Ugodę tę podano interesowanym do zatwierdzenia na publicznem zgromadzeniu kupców i handlowców, które obradowało w ubiegły poniedziałek wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Na zgromadzenie to przybyło tylu ludzi, że, tak w wielkiej sali ratuszowej, jakoteż na obu galeryach panował ścisk, prawie do uduszenia się. Zgromadzeni powołali na przewodniczących z łona kupców p. Rappaporta, z łona handlowców tow. Nachera, a na sekretarzy handlowców Goldmana i Halbera.

Referat o pertraktacyach i o przeprowadzonej z kupcami ugodzie przedłożył tow. Besen, wykazując, że mimo energicznej akcyi, prowadzonej ze strony komitetu pomocników, musiano się na razie zgodzić na zamykanie sklepów o godz. 9 wieczorem, by w organizacyi zawodowej tem energiczniej módz walczyć za godziną 8.

Ugoda ta wywołała z początku u zgromadzonych opozycyę, jednak wymownym argumentom następnego mówcy tow. dra Diamanda udało się handlowców przekonać o tem, że ugoda jest tak moralnem, jak i materyalnem zwycięstwem, wobec czego powinni ugodę jednogłośnie zatwierdzić i nie dać się bałamucić przez tych, którzy krzycząc o godzinę ósmą, działają właściwie w interesie kupców, którzy byliby zadowoleni, gdyby ugoda nie przyszła do skutku.

W tym samym duchu przemawiali następnie p. Halber, syonistyczny handlowiec, tow. Menkes (w żargonie) i kupiec p. Rappaport, poczem jednogłośnie uchwalono podaną powyżej ugodę, oraz dodatek:

Zgromadzenie wita z radością fakt, że przynaglono komitet kupców do bezpośredniego traktowania z komitetem handlowców, jako równych z równymi, a więc i do uznania organizacyi. Zgromadzenie poleca obu komitetom przeprowadzenie tej ugody, a komitetowi handlowców prowadzenie dalszej akcyi o zamykanie sklepów o godzinie 8 wieczorem.

Zwycięstwo tarnowskich handlowoów. Z Tarnowa piszą nam: Stosownie do uchwały powziętej na zgromadzeniu pomocników handlowych i zebraniu pp. kupców z dniem 30 listopada dzień roboczy w handlu miał zostać ograniczonym do godz. 9 wieczorem. Dla wprowadzenia tego ograniczenia, wywalczonego po całym szeregu zebrań przez solidarnie występujących handlowców, w życie, odbyło się w poniedziałek w szczelnie zapełnionej sali stowarzyszenia publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Zamykanie sklepów o godz. 9 wieczorem. Referent tow. Ignacy Gross z Krakowa w przeszło godzinnym referacie przedstawił nędzne położenie handlowców, którzy za bajecznie niską cenę, bo dochodzącą nieraz do 70 złr. rocznie bez wiktu, pracują do 1 i 2 w nocy. Obowiązkiem zorganizowanych handlowców jest zmienić te stosunki i jaknajenergiczniej przeprowadzić walkę o skrócenie dnia roboczego. Walka ta powinna być prowadzoną tem bardziej stanowczo, że chodzi tu o zmianę nie chwilowego położenia lecz warunków bytu na całe życie. Dziś żaden z handlowców nie może się w swem nędznem położeniu pocieszać tem, że i on kiedyś zostanie kupcem. W końcu swego przemówienia postawił tow. Gross jednogłośnie przyjętą rezolucyę, wzywającą wszystkich handlowców do solidarnego opuszczania sklepów o godz. 9 wieczorem. W dyskusyi zabierali głos: tow. Z. Żuławski, tow. dr. Simche, tow. Herschander i Rosenblüth, którzy wzywali handlowców do wytrwania w walce i do jak najszerszego zorganizowania się, wykazując, że tylko organizacya zdolną jest raz wywalczone zdobycze zatrzymać i utrwalić. Po zgromadzeniu wyszli zebrani na ulicę, by skontrolować czy uchwała rzeczywiście przez kupców w życie została wprowadzoną. Pomimo spóźnionej pory kilka sklepów było jeszcze otwartych, kiedy jednak handlowcy zażądali stanowczo natychmiastowego zamknięcia sklepów, kupcy, po krótkim sporze sklepy pozamykali. Należy się spodziewać, że pp. kupcy nie będą łamali powziętej przez siebie samych uchwały i doprowadzali w ten sposób swych pomocników do słusznego i zrozumiałego rozgoryczenia, które przedewszystkiem na pp. kupcach niekorzystnieby się odbiło.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Z literatury i sztuki.

Zeszyt 12 „Krytyki“ już wyszedł z druku. Na treść jego składają się: W. Feldmana „Bez dogmatu“, Ludwika Krzywickiego „O kwestyi żydowskiej“, Prawdzickiego dokończenie artykułu „Trzy najnowsze podręczniki historyi literatury polskiej“. Adama Łady Cybulskiego „VII Wystawa Sztuki w Krakowie“. Dokończenie artykułu Lorentowicza „Kult Boga wewnętrznego“. Dokończenie artykułu dr. J. Tennera „Pierwiastek muzyczny w poezyi“, oraz Jana Stena „Kilka ksiąg wierszy“.

Treści numeru dopełniają: Przegląd prasy. ruchu kobiecego, przegląd społeczny, sztuk plastycznych, teatralny, oraz sprawozdania naukowe i literackie. Adres redakcyi: Kraków, Wrzesińska 11, prenumerata kwartalna 3 kor.

Z teatru ludowego. We czwartek odegraną została w teatrze ludowym krotochwila J. Ożegalskiego „Anarchista“. Dwa pierwsze akty tej krotochwili noszą piętno naśladownictwa Bałuckiego. Autor sięga nawet do wyśmiewanej tak często przez Bałuckiego sfery dorobkiewiczów, gdzie żona usiłuje odgrywać rolę „wielkiej damy“ i piąć się do stosunków z arystokracyą. Starą metodę roboty zdradzają niepotrzebne komentarze, w formie ciągłych uwag „na stronie“. Gdy np. żona Fiferskiego popisuje się swojem zamiłowaniem do sztuki — tak przejrzystą jest „szklistość“ jej opowiadania, że nie potrzeba, by mąż niby to w duchu, a dla informowania widza i podkreślania sytuacyi, głośno wołał, że to blaga... *A propos* powyższej rozmowy Fiferskiej z hrabią dodać jeszcze można, iż popis jej przedstawiony jest zbyt niejednolicie, chwiejąc się pomiędzy mniejszymi nonsensami, a kompletną ignorancyą. Nie potrafiła braku tego osłonić poprawna gra p. Müllerowej.

Akt trzeci wkracza już w sferę kompletnej bufonady, opartej na strachu przed rzekomym anarchistą. Tu p. Müllerowa oraz p. Cholewicz (Fiferski) usiłowali skrupulatnem odtwarzaniem różnych szczegółów, związanych z sytuacyą, nadać owej odsłonie jakie takie pozory prawdopodobieństwa, wszakże bez skutku, gdyż autor, zrzekłszy się sensu, chce śmieszyć jedynie... Oprócz paru dowcipów w dyalogu, element komiczny polega w tej krotochwili i na efektach mechanicznych, jak przewracanie się służby — w pojedynkę i gremialnie. Oprócz wykonawców ról głównych zwracali na siebie uwagę p. Ludkiewicz (prowizor aptekarski) oraz rodzina burmistrza. P. Czermańską, grającą rolę burmistrzówny, można tylko przestrzedz przed nieco wysiloną szarżą w chodzie (a wysiłku nie powinno być znać nawet w karykaturze). Pozatem jej mimika i głos były bardzo dobre.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).